

GŁOS MIĘDZYRZECKI

MIESIĘCZNIK.

Adres Redakcji i Administracji
Międzyrzec,
ulica Piłsudskiego № 65.

Prenumerata: rocznie 4.80,
półroczn. 2.40, kwartaln. 1.20.
Numer pojedynczy 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona
80 zł., $\frac{1}{2}$ str. 40 zł., $\frac{1}{4}$ str.
20 zł., $\frac{1}{8}$ str. 10 zł. Drobne:
20 gr. od wyrazu (petit).

Wszystkim Czytelnikom i sympatykom

naszego pisma życzymy

„WESOLYCH ŚWIĄT“.

Gdy się Chrystus rodzi...

„GLORIA IN EXCELSIS DEO“ gło-
szą rozkołysane dzwony.

W dal bezbrzeżną płynie ich spiż owy
dźwięk, głosząc chwałę Bogu, przynosząc
wieść radosną ludziom.

Gdziekolwiek bije serce chrześcijanina,
rozlega się pieśń radosna: „Bóg się rodzi“.

Śpiewa ją zwiędła pierś starca, śpie-
wa pełna siły, pierś młodzieży, śpiewa
stabiutka pierś dziecka.

Polskie dzwony biją rozgłośnie — ra-
dośnie. Od szczytów Karpat, aż hen, po
Bałtyk rozbrzmiewa ich radosna pieśń,
pieśń twarda, jak stal...

Przez wieki całe brzmiał ich czysty,
nieskazitelny, donośny dźwięk.

Dźwięk ten bił w niebo niekiedy hym-
nem radosnym, niekiedy zgrzytem napet-
niał przestworze, kiedy indziej kwilił bolesną
skargą, — za czemś — utraconem.

Długo naród polski słuchał tej tęsknej
niemej skargi. Długo żołnierz polski, lub
męczennik za wiarę ojców, czy za ojczy-
znę, w tajgach Syberji, na San Domingo,
czy w pustynnej Afryce, wstuchiwał się
w żalony ich dźwięk.

W ukołysanej wyobraźni jego stawał
cudowny obraz rodziny, zebranej do współ-

nej wieczerzy, obraz wymarzony, niedościgniony. I przyszedł dzień wielki, dzień radosny... Kajdany wiekowej niewoli opadły, silniej i weselej zabłyły dzwony i rozniosty pieśń chwwały, dziękczynną pieśń szczęścia od krańca do krańca Polski.

Pochyliły się wszystkie głowy, zaszeleściły szeptem modlitewnym miliony warg, dziękując za ziszczone marzenia ojców, prosząc o jasną przyszłość.

— „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław krainę miłą“.

Dziewiąty raz z kolei, przed tron Stwórcy i Zbawcy popłyną dziękczynne modły. Dziewiąty raz zasiądą rodziny w komplecie do wspólnej wieczerzy i łamiąc opłatek składać będą wzajemne życzenia. Do życzeń tych pragniemy dodać jedno życzenie: abyśmy te radosne święta obchodzić mogli, w wolnej Ojczyźnie, przez wieki całe.

Zygmunt Ochnio.

OSZCZĘDNOŚĆ.

„Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“ oto znane, stare polskie przysłowie, które niestety w życiu codziennym mało ma zastosowania.

Istota oszczędności polega na zaniechaniu zbędnych wydatków bieżących, z uwagi na potrzeby przyszłe. A więc podstawą jest tu zdolność przewidywania, przeczność, stąd też o oszczędności może być mowa tylko u ludzi stojących na pewnym stopniu rozwoju umysłowego. Człowiek pierwotny, napół dziki o potrzebach bardzo skromnych, które sam mógł zaspokoić nie patrzył w przyszłość a żył z dnia na dzień. Z biegiem rozwoju potrzeb ludzkich i zmiany trybu życia walka o byt zmuszała człowieka do liczenia się z jutrem i tu bierze swój początek oszczędność. Dzisiaj we wszystkich państwach cywilizowanych oszczędność odgrywa bardzo ważną rolę, a tam gdzie stała się niejako cnotą narodową (Francja) stanowi w znacznej mierze o potęgę państwa. Oszczędność umożliwia zaspokojenie potrzeb przyszłych, zabezpiecza starość, pomaga człowiekowi w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, umożliwia zgromadzenie znacznych kapitałów, które są podstawą rozwoju przemysłu, handlu

i rolnictwa a tem samem tworzy warstwy pracy i zarobku.

Jak z powyższego widać oszczędność jest tak dla jednostek jak i narodów użyteczną, a więc jest moralnym obowiązkiem dla tych, którzy oszczędzać mogą. Ludziom zamożnym oszczędzanie nie sprawia kłopotu, natomiast dla ubogich pomimo tego, że potrzeby ludzkie są bardzo elastyczne i dają się łatwo naginać i ścieśniać zaoszczędzenie choćby groszy połączone jest z niezaspokojeniem najniezbędniejszych potrzeb. Zasadą tu powinno być przede wszystkim zaspokoić niezbędne potrzeby terażniejsze a dopiero pozostałą nadwyżkę odłożyć. Bo przecież nie można oszczędzać kosztem swego rozwoju fizycznego czy umysłowego, których odpowiednie ukształcenie nie stoi w żadnym stosunku do zaoszczędzonej sumy. Gdy będziemy zdrowi i silni fizycznie, umysł swój wzbogacimy wiedzą, a charakter uszlachetnimy, to zajmując odpowiednie placówki będziemy pracować lepiej, intensywniej, wywiążemy się dobrze z włożonych na nas obowiązków a przez to już doprowadziliśmy oszczędność do maximum.

Aby oszczędność mogła się rozwijać koniecznym jest po stronie oszczędzającego umiejętnie zarządzanie rezultatami swej pracy

i przezorność, a po stronie przedmiotu zaoszczędzonego możność pewnego, bezpiecznego przechowania go. To też w czasach normalnych, pokojowych gdy wartość pieniądza jest mniej więcej stałą, a zaufanie ludności do instytucyj gdzie składa swe grosze powszechne, oszczędność kwitnie; przeciwnie z chwilą przewrotów społecznych, czy wybuchu wojny gdy jutro niepewne, a wartość pieniądza spada oszczędność zupełnie zanika, a nawet zauważyć można ucieczkę przed pieniądzem. Zjawisko tego rodzaju, mieliśmy podczas obiegu marki polskiej, a i dziś jeszcze ogół zrażony stratami poniesionymi nie chce oszczędzać.

Istnieją dwie formy oszczędności. pierwsza to bezprodukcyjne gromadzenie pieniędzy czyli t. zw. tezauryzacja, której źródła należy szukać w braku uświadomienia i ciemnocie, a która jest szkodliwa i dla oszczędzającego gdyż traci wiele korzyści i dla całego kraju bo dużo pieniędzy przeważnie pełnowartościowych znika z obiegu utrudniając obrót i leży bezużytecznie a przecież mogłyby być bardzo dobrze sfruktyfikowane. Druga forma to lokowanie pieniędzy w odpowiednich instytucjach do tego powołanych. Składając choćby drobne sumy, tworzymy z czasem duże kapitały, które umożliwiają kredyt, a nam przynoszą korzyści w postaci odsetek.

Zresztą oszczędzać możemy nie tylko pieniądze; umiejętne wykorzystanie czasu, planowe rozłożenie całego dnia, szanowanie zdrowia, pilne staranie o wszystko co nas

otacza, oto oszczędność nie mniej ważna, którą wszyscy bez wyjątku możemy codziennie rozwijać.

Niestety! jeżeli kto, to my Polacy przedewszystkiem nie umiemy oszczędzać. Od ubogich do najbogatszych wszędzie widzimy zjawisko nie liczenia się z groszem a niezrównoważony budżet jednostki czy rodziny to przecież u nas rzecz zwyczajna. U nas życie nad stan było i jest kłeską narodową. Oszczędność w innych dziedzinach nie przedstawia się lepiej. Nie umiemy cenić czasu, nie dbamy o zdrowie, nie umiemy zarezerwować sił na przyszłe lata.

A oszczędzać nam trzeba. Jesteśmy społeczeństwem ubogiem, nasz przemysł dopiero w pieluchach, handel zaniedbany, a rolnictwo główna podstawa naszego rozwoju ileż przedstawia do życzenia? Dla rozwoju tych niezbędnych działów gospodarstwa narodowego potrzeba kapitałów. Skąd je wziąć, jak je stworzyć? Czy mamy czekać na pomoc obcą, czy zaciągniemy pożyczkę na warunkach dla nas zgubnych? Nie! Musimy oszczędzać, odkładać systematycznie grosz do grosza, tworzyć własne kapitały, bo pamiętajmy, że „ziarnko do ziarnka a będzie miarka“. Bez oszczędności nie stworzymy potęgi gospodarczej ani nie poprawimy sobie dobrobytu.

(d. c. n.)

St. Gruczyński

Potrzeba komasacji szkół.

Są nieraz w życiu piekące bolączki, kóre są niemi jedynie dlatego, że nie rozumiemy ich znaczenia, że nie rozumiemy jakie korzyści one przynoszą. Bolączką taką w dobie obecnej, na terenie wsi polskiej jest sprawa komasacji szkół, zagadnienie w skutkach zbawienne, a jednak tak zwalczane. Przyczyna tego zwalczania, to brak należy-

tego oświetlenia tak ważnej w życiu wsi, w życiu państwa, sprawy. Nauczyciel, ten prawie jedyny inteligent wsi polskiej, ma tu wdzięczne pole pracy dla dobra ogólnego. Trzeba wskazać ludności korzyści osiągnięte, przy racjonalnie przeprowadzonej komasacji szkół.

— Dzisiejszy ustrój państwa, powołuje

do współpracy nad jego budową lud wiejski, który dotąd szedł zawsze w tyle.

Trzeba, ażeby zajął on stanowisko dostosowane do jego liczebności, do jego siły. Stanowisko to zajmie jedynie wtedy, jeżeli w swoim gronie posiadać będzie wielką liczbę obywateli świątłych, jeżeli miejsca dzisiaj analfabetów, tej spuścizny po zaborcach, zajmą ludzie posiadający odpowiednią ilość niezbędnej wiedzy. Bo tylko tacy ludzie potrafią oprzeć się demagogii, powszechnie dzisiaj uprawianej, przez różne stronnictwa. Wiedzę tą da wieśniakowi tylko szkoła wyżej zorganizowana, skupiająca w swoich murach większą liczbę sił nauczycielskich, na których barkach spoczywa obowiązek przygotowania przyszłych obywateli. Każdy bowiem łatwo zrozumie, że jedna siła nauczycielska nie może zrobić tyle, ile robi dla społeczeństwa pięć, czy siedem sił, pomagających sobie wzajemnie.

Dla każdego jasnym jest, że w ciągu siedmiu lat obowiązkowej nauki szkolnej, jeden nauczyciel, choćby pracował od świtu do nocy (o czem marzą niektórzy rodzice) nie zdola dać dziecku tyle wiedzy, ile da siedmiu nauczycieli.

Za szkoły nisko zorganizowane uważa Państwo 1-o, 2-u, i 3-y klasówki. We wszystkich szkołach powszechnych nauka trwa 7 lat. W szkole jedno-klasowej w ciągu 7-miu lat przerabia się materiał 4 oddz. szkoły 7-mio klasowej; w dwu-klasowej przerabia się materiał 5-ciu oddz. szkoły 7-mio klasowej, dopiero szkoła 3-kl. daje w ciągu 7-miu lat program zblizony do programu 7-mio klasowych szkół. Jeżeli sobie uzmyslowimy, że z 1 i 2-klasówek korzysta przeszło milion dzieci włościjańskich i że te w ciągu 7-miu lat przerabiają zaledwie program 4 względnie 5 oddz. szkoły 7-mio klasowej, to upośledzenie wsi jest aż nadto widoczne, Dzieci tracą 3 względnie 2 lata i mimo to nie zdobywają tyle wiedzy, ile mogą zdobyć w szkołach wyżej zorganizowanych, za które uważa się 4, 5, 6, i 7-mio klasówki. Z tego krótkiego zestawienia wynika, że szkoły nisko zorganizowane, powinny zniknąć jaknajszybciej, albo przynajmniej powinno być ich jaknajmniej. Ażeby załatwić tą sprawę do-

godnie, dla wszystkich, należałoby w każdej większej wsi powiększyć liczbę nauczycieli, bez względu na ilość dzieci. Pociągnęłoby to za sobą ogromne koszty, a państwo nie ma na to pieniędzy. Jest zatem jedyne wyjście, wyjście niekiedy niedogodne — ale konieczne ze względu na dobro wsi i ze względu na dobro państwa.

Wyjście to, to tworzenie obwodów szkolnych z odpowiednią ilością dzieci i tworzenie wyżej zorganizowanych szkół. Obwód szkolny obejmować będzie wioski leżące dookoła szkoły w promieniu 3 km. Jest to niewygodne załatwienie sprawy, bo dzieci małe, a drogi nasze są jeszcze ogromnie złe, z tego zdają sobie sprawę wszyscy, zdają sobie sprawę także i władze szkolne. Skoro jednak nie ma innego wyjścia, skoro obecny organizacyjny stan szkolnictwa ma przynosić szkodę bezpośrednio dzieciom włościjańskim, a pośrednio państwu, trzeba zgodzić się bez szemrania na komasację szkół, jak często godzimy się na przykrą i bolesną operację dla uratowania życia, czy zdrowia. Trochę dobrych chęci, a wnet znajdują się sposoby zaradzenia złemu. Zorganizowane dowożenie dzieci z dalszych okolic, czy też umieszczanie ich, na czas najgorszy u znajomych, nie jest fikcją, bo z tem spotykamy się codziennie. Robi to obecnie każdy, kto umieszcza dzieci w szkołach 7-mio klasowych. Zatem nie jedną bolączkę, przy dobrych chęciach, da się usunąć, szczególnie, jeżeli korzyści tego będą widoczne. A korzyści wnet się okażą, choćby w postaci przyjmowania dzieci do szkół średnich, bezpośrednio po ukończeniu wyżej zorganizowanej szkoły; choćby w postaci szerszego i trzeźwiejszego patrzenia na wszelkie przejawy życia. Nie narzekać, zatem, nie sarkać, nie utrudniać pracy podejmowanej w imię dobra państwa i w imię przyszłego rozkwitu wsi polskiej, ale z zapalem pomagać należy; dbać, aby szybciej stanęły gmachy szkolne, aby zaopatrzyć szkoły w niezbędne pomoce naukowe, bo wszystko to stanowić będzie o przyszłej wartości ludu wiejskiego.

Ochnio Zygmunt.

Czytelnia i jej znaczenie.

Gdy się bacznie śledzi rozwój naszego życia społecznego, widzi się często niezbyt pocieszający objaw: oto powstaje jakaś instytucja o charakterze społecznym, istnieje przez pewien czas i potem zamiera. Nie dlatego, żeby nie była potrzebną, lecz, że wygaś pierwszy zapał, który okazał się chwilowym. Takie wypadki nie tylko powodują zmniejszenie się ilości danych instytucyj, ale — co gorsza — uspasabiają ludność danej wsi czy miasteczka nieprzychylnie na przyszłość do wszelkich poczynań organizacyjno-społecznych.

Dlatego zanim się przystąpi do zorganizowania Kółka Rolniczego, czy Koła Młodzieży lub Spółdzielni, jest rzeczą niezbędna gruntownie się zastanowić nad sposobami utrwalenia dzieła, co zawsze idzie w parze z jego rozwojem i należyta użytecznością.

Jednym z takich sposobów jest uświadomienie. Trzeba zainteresować szeroki ogół daną sprawą. Zainteresowanie nie może być tylko chwilowe, doraźne. Musi się je stale pogłębiać i rozszerzać. A stać się to może jedynie przy pomocy odpowiednich książek i gazet.

Wysuwa się więc konieczność zorganizowania przy Kółku Rolniczym czy innej instytucji — czytelnicy zbiorowej. Zbiorowej, wspólnej dlatego, że naogół nie stać ludzi na to, żeby sobie każdy po kilka gazet prenumerował na wyłączny swój użytek tylko. A po drugie jest wiele innych racji, które przemawiają za czytelniami zbiorowymi: wspólne czytanie ciekawych artykułów, dyskusja nad sprawami, które i daną wieś obchodzić mogą, stąd przygotowywanie wniosków na zebrania gromady wiejskiej, czy rady gminnej lub spółdzielni i t. p. i t. p.

Słowem, czytelnia stać się może kuźnią, w której się wykuwa twórcza myśl ludzka. Z myśli zaś rodzi się w następstwie czyn, a z niego bogactwo.

Pośrednią korzyść z czytelnicy odnosi instytucja, która ją do życia powołała. Jeśli

to będzie Kółko Rolnicze, już przez samą częstą styczność z czytelnicy Kółka wiąże się ludzi i przyzwyczajają, tak, że potem nie umieli by się bez Kółka i czytelnicy obejść.

To są korzyści ogólne. Oprócz nich są i inne — osobiste.

Uczęszczając do czytelnicy, przez czytanie książek i gazet uczymy się. Rozszerzamy własny krąg widzenia. Stajemy się bogatsi w doświadczenie życiowe, którego tak bardzo potrzeba każdemu. I to jest pierwsza korzyść. Przez czynny udział w zebraniach, przez zabieranie głosu, przemawianie wobec innych — wyrabiamy się społecznie i przyzwyczajamy do publicznych wystąpień. W państwie o ustroju demokratycznym ma to ogromne znaczenie. Wszak niejednemu wypadnie przemawiać wobec całej gromady wiejskiej, na zebraniu gminnym, na sejmiku lub sejmie. Dobrze, jasno, treściwie i z odpowiednimi dowodami przemówić to nie jest łatwa rzecz. Trzeba się w tem ćwiczyć — a zacząć można od małych zebrań. To jest druga korzyść.

Spędzanie wolnego czasu na kształceniu się nie tylko, że podnosi człowieka pod względem kulturalnym, ale i daje wewnętrzne głębokie zadowolenie. Wracamy więc do domu pogodni, radośni, że oto pożytecznie, tanio i przyjemnie spędziliśmy czas. Życie nie tylko dla nas samych, ale i otoczenia staje się bardziej słonecznym i miłym. W tem może leży największa wartość czytelnicy.

Jedna wszakże potrzebna jest uwaga: żeby czytelnia dobrze spełniała swoje zadanie, musi być należycie zorganizowana. Musi mieć kogoś rozumnego i znającego się na rzeczy, który nią kierował. Musi przestrzegać pewnych ustalonych zasad, które się nazywają regulaminem.

Ogłoszony w numerze trzecim „Ruchu Ludowego“ regulamin „Czytelnicy Staszycowskich“ może być z powodzeniem — jak sądzę — stosowany.

P. Banaczkowski.

Korzyści ze spółdzielni.

Bardzo często słyszeć można zdanie, że do spółdzielni należeć nie warto, bo z tego niema żadnych korzyści. W sklepie spółdzielczym towary sprzedają po tej samej cenie, co i w innych sklepach, więc pocóż się zapisywać na członka i wpłacać jeszcze udział. Smiem twierdzić, że jest przeciwnie, że korzyści są wielkie, tylko nie umiemy czy nie chcemy ich obliczyć. Będę się starał uczynić to poniżej.

Stwierdzono, że w tych miejscowościach, w których istnieje dobrze prowadzona spółdzielnia, ceny są znacznie niższe, niż tam, gdzie spółdzielni niema. Dlaczego? A to dlatego, że spółdzielnia pobiera niższe ceny za towary, a do niej wskutek konkurencji muszą się stosować i sklepy prywatne i następuje obniżenie cen towarów. Czyż to nie korzyść? Przecież przez to ogromne sumy zostają w kieszeniach kupujących, członków i nieczłonków spółdzielni, a gdyby jej nie było utonęłyby w kieszeniach sklepikarzy. A teraz druga korzyść. Członek spółdzielni, kupując w swoim sklepie, płaci te same ceny, co i inni, lecz wszystkie jego zakupy zapisuje się w księgach i przy końcu roku od sumy zakupionych towarów wyznacza się zwroty, które mogą być dość duże np. za r. 1925 Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców w Międzyrzeczu wyznaczyło pięć

procent tytułem zwrotu od zakupionych towarów, to znaczy, że od każdej zapłaconej za towar złotówki zwracano pięć groszy. Dla tych członków, którzy stale w sklepie Stowarzyszenia kupowali wyniosły te zwroty po kilkadziesiąt złotych. Zwroty te w ciągu jednego tylko roku pokryły wpłacony udział (10 zł.), a jeszcze dużo więcej w kieszeni zostało.

A gdybyśmy kupowali w sklepach prywatnych, to przecież tego nie otrzymalibyśmy. Jeszcze jeden znamieny przykład. Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczpospolitej Polskiej w Warszawie, który nietylko dostarcza spółdzielniom hurtowo towary, ale prowadzi także fabryki do wytwarzania różnych produktów, uruchomił ostatnio fabrykę cukierków we Włocławku. Okazało się, że landryny, wyprodukowane w tej fabryce, można sprzedawać o 20 procent niżej, niż sprzedają fabryki prywatne. Wskutek tego nastąpiła zniżka cen na landryny. A zniżki tej dokonał Związek Spółdzielni. Czyż można wobec tego mówić, że spółdzielnie nie dają żadnych korzyści. Korzyści są i duże nawet, trzeba jednak chcieć ją obliczyć. A skoro korzyści są, to czegoż się jeszcze wahać, czegoż wyczekiwać? Wszyscy do spółdzielni!

J. S.

Zjazd Młodzieży Wiejskiej w Międzyrzeczu.

Zainicjowany przez miejscowe organizacje nauczycielskie Zjazd Młodzieży Wiejskiej odbył się dnia 28 listopada, w gmachu miejscowej szkoły powszechnej.

Jakkolwiek pogoda w tym dniu niedopisywała, utrudniając licznym rzeszom młodzieży przybycie, — zjazd wypadł imponująco. Oprócz delegatów Kół, przybyłych z

różnych stron naszego powiatu, było około dwustu uczestników z pośród młodzieży okolicznych wiosek.

Już sama liczba uczestników wskazuje aż nadto dobitnie, że młodzież wiejska z całym zrozumieniem docenia znaczenie pracy społeczno-oświatowej na wsi, skoordynowanej w Kółach Młodzieży Wiejskiej. Na potwier-

dzenie tego, przemawiają również fakty powstawania coraz to nowych Kół istniejących nie tylko na papierze, ale czynnych. Niemniej przemawia za powyższym twierdzeniem fakt zorganizowania wspólnymi siłami zjazdu okręgowego, którego celem było dokonanie wyboru zarządu, który obejmując ster w pracy kół młodzieży na terenie całego powiatu, nada jej jeden kierunek, służyć będzie wskazówkami.

Całość zjazdu przedstawia się następująco: Krótkie zagajenie przez p. Furmana oraz powołanie na przewodniczącego p. Czesława Górskiego. Powołanie prezydium i sekretarzy. Uczczenie pamięci bohaterów poległych w Międzyrzeczu w czasie rozbrajania Niemców w roku 1918, i powitanie gości.

Z pośród przybyłych gości wita zjazd w imieniu Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego p. Komarnicka.

Nawiązując do słów Asnyka.

„Trzeba z żywymi napród iść,
Po życie sięgać nowe“

widniejących przed sceną, w swem pięknym przemówieniu powitalnym podkreśliła p. Komarnicka wielką rolę i zadania jakie ciąży na młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia państwowego Polski. Przemówienie p. Komarnickiej przyjęto hucznymi oklaskami, dając temsamem rękojmię, że słowa Jej nie przebrzmiają bez echa. Następnie przemawiają pp. Pojadowski witając zjazd w imieniu Związku Kółek Rolniczych, p. Mazurkiewicz w imieniu Związku Kółek Młodzieży Wiejskiej, oraz pp. delegaci miejscowych instytucji kulturalno-oświatowych p. Grodnicki i p. Koryciński.

Pan Grodnicki, przedstawiciel Straży Pożarnej w swem przemówieniu powitalnym, zachęcał młodzież do organizowania straży przy każdym Kole, ofiarując ze swej strony czynną pomoc. Ponieważ sprawa powyższa jest obecnie aktualną, przeto spodziewać się należy, że interesowani w tej sprawie skorzystają z zaoferowanych usług.

Po przemówieniach powitalnych zostały wygłoszone referaty na temat:

- 1) „Koło Młodz. Wiejsk. w odrodz. życia wsi polskiej“. — p. Górski Czesław.
- 2) „Spółdzielczość na wsi a młodzież polska“. — p. Sadło.
- 3) „O pracy w kołach“ — p. Mazurkiewicz.

W ożywionej dyskusji brało udział wielu uczestników Zjazdu, poczem na zakończenie ponownie zabrała głos p. Komarnicka przedstawiając rolę kobiety w Kołach Młodzieży.

Ponieważ dyskusja przeciągnęła się do późna powołano komisję matkę celem ułożenia listy kandydatów na członków Zarządu.

Skład kandydatów na członków Zarządu powiatowego przyjęty przez Zjazd przedstawia się następująco:

1. p. Górski Czesław prezes,
2. p. Korneszczuk Jan zastępca,
3. p. Ochnio Zygmunt sekretarz,
4. p. Musiałowicz Stanisław
5. p. Michaluk Grzegorz } skarbnicy
6. p. Furman Włodzimierz }
7. p. Bochen N.
8. p. Michaluk Stanisław
9. p. Jeleszczuk Stanisław
10. p. Puchalski Stanisław.

O godzinie 4-tej przerwa obiadowa, poczem o 5.30 przedstawienie amatorskie, urządzone przez Koło Młodzieży Wiejskiej ze Stołpna. Odegrano sztukę p. t. „Chłopi arystokraci“.

Po przedstawieniu odbyły się narady członków Zarządu wobec czego Zjazd zakończył się późno wieczorem.

W rozpoczętej pracy „Szczęść Boże“!

W. F.

Zarząd Oddz. P. Z. P. N. S. P. na tem miejscu składa podziękowanie p. Burmistrzowi za udzielenie światła, oraz p. Kierownikowi szkoły za udzielenie sali szkolnej na Zjazd.



Kurs oświaty pozaszkolnej w Międzyrzecu.

Dużo się dzisiaj pisze w prasie codziennej i periodycznej o oświacie pozaszkolnej, dużo się mówi o niej na różnych zjazdach i zebraniach oświatowych. Niejednokrotnie zabieraliśmy na tem miejscu głos w tej sprawie, wypowiadając zdanie, że kształcenie młodzieży dorastającej na wsi i w mieście jest zagadnieniem wielkiej wagi dla przyszłości naszego państwa. Polska oprzeć się musi na szerokich warstwach społecznych, warstwy te muszą być przygotowane, jeżeli mają się stać czynnikiem twórczym i budującym w życiu państwowem. Kształceniem dorosłych, tworzeniem bibliotek i czytelni, organizowaniem kursów oświatowych zająć się powinno państwo i samorządy. W tym kierunku jeżeli coś dzisiaj robi—to robią to organizacje społeczno-oświatowe bez żadnego poparcia ze strony samorządów i państwa. Sprawa oświaty pozaszkolnej jest zbyt doniosła, aby można było czekać, aż inni przyjdą i zrobią. Wszyscy Ci, którym leży na sercu przyszłość wsi polskiej powinni przystąpić do pracy. Zarząd Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w porozumieniu z p. Inspektorem Szkolnym w Radzynie, chcąc przyjść z pomocą tym, którzy prowadzą lub zamierzają prowadzić pracę oświatową wśród młodzieży dorosłej, organizuje trzydniowy kurs oświaty pozaszkolnej. Kurs odbędzie się w Międzyrzecu, w dn. 3, 4 i 5 lutego 1927, wykłady odbywać się będą w sali szkoły powszechnej. Prelegentami na kursie będą: p. Komarnicka z Kuratorjum z Lublina i prelegenci z Warszawy. W kursie wezmą udział przede wszystkim nauczycielstwo, a także jednostki z pośród miejscowej inteligencji, które interesują się sprawą oświaty pozaszkolnej. Na czas trwania kursu Inspektor Szkolny udzieli nauczycielom urlopu. Wzywamy wszystkich kolegów nauczycieli do wzięcia udziału. Nocleg zapewniony.

Wszystkich, pragnących wziąć udział w kursie prosimy o wczesne zawiadomienie pisemne, przesłane na adres Ogniska Nauczycielskiego.

Ojcowie miasta radzą.

Rada Miejska na swem posiedzeniu odbytem dnia 22 XI br. pod przewodnictwem p. burmistrza Dyonizego Korsaka, uchwaliła budżet na pierwszy kwartał roku 1927 w wysokości jednej czwartej budżetu na rok 1926. Wobec tego wszystkie instytucje pobierające subsydja z Kasy Magistratu, będą je otrzymywać w ciągu pierwszych trzech miesięcy w dawnej wysokości.

Podania o wstawienie do budżetu odpowiednich kwot na rok 1927, będą przedmiotem dyskusji, dopiero przy rozpatrywaniu preliminarza wydatków.

Wyrazić należy uznanie Radzie Miejskiej, za dodatkowe przyznanie 375 zł. na budowę pomnika ofiarom mordu niemieckiego.

W toku dalszych obrad uchwalono przedłużyć dzierżawę rogatek do dnia 1/IV 1927 r. Na uwagę zasługuje sprawa lekarza szkolnego gdyż jak się okazało, Rada Miejska otrzymała odpowiedź od PP. D-rów Lemana, Kapłana i Lichtenberga, że na ogłoszoną w drodze konkursu posadę lekarza szkolnego nie reflektują. Zupełnie słusznie. Warunki zbyt skromne, praca o ile ją znamy dość ciężka i odpowiedzialna. Podawano wnioski ażeby sprowadzić lekarza z innego miasta. Wątpliwem jest, czy odważyłby się ktokolwiek tak skromne warunki przyjąć. Jaki obrót weźmie ta sprawa narażenie niewiadomo.

Podania o zmniejszeniu opłaty za naukę w szkole handlowej przyjęto z uwzględnieniem 25% zniżki wszystkim petentom.

F.

Powiatowa konferencja nauczycieli szkół powszechnych.

W dniu 29 i 30 stycznia 1927 roku odbędzie się w Radzynie zjazd wszystkich nauczycieli szkół powszechnych z całego powiatu, połączony z konferencją powiatową, którą zwołuje Inspektor Szkolny w Radzynie. Zjazd powiatowy organizuje Zarząd Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P.

Na konferencji powiatowej zostaną przeprowadzone nowe wybory delegatów nauczycielstwa do Powiatowej Rady Szkolnej i Urzędu Dyscyplinarnego oraz zostanie omówione przez Inspektora Szkolnego wiele spraw dotyczących szkolnictwa powszechnego w powiecie.

Po konferencji Inspektora rozpocznie swe obrady III zjazd powiatowy Z. P. N. S. P.

Na program zjazdu złożą się referaty, w których zostaną poruszone sprawy pracy nauczyciela w szkole, sprawy oświaty pozaszkolnej i samopomocy koleżeńskiej i sprawy organizacyjne. Szczegółowy program zjazdu podamy w numerze następnym.

Teraz jeszcze pragniemy nadmienić, że sprawa wyboru delegata do Powiatowej Rady Szkolnej jest bardzo doniosłą i ważną sprawą dla nauczycielstwa i wogóle dla szkolnictwa i oświaty w powiecie.

Rada Szkolna bądź co bądź obecnie ma wielki wpływ na rozwój szkolnictwa i oświaty w powiecie. Ona decyduje o wielu sprawach, związanych z rozwojem szkolnictwa. W znacznym stopniu od niej zależy, a właściwie od ludzi w Radzie zasiadających, w jakim stopniu i w jakiej rozciągłości poprze materialnie i ustosunkuje się Samorząd gminny i powiatowy do zagadnień szkolnych i oświatowych.

Z natury rzeczy wiele ciężaru spaść będzie musiało, jeżeli Rada Szkolna zechce sprostać swym zadaniom, na delegata nauczycielskiego, który winien stać się inicjatorem i wykonawcą wielu spraw w Radzie. Dlatego całe nauczycielstwo, a przede wszystkim organizacje nauczycielskie powinny dopilnować, aby właściwy człowiek znalazł się na właściwym miejscu.

W tym celu Zarząd Oddziału Powiatowego zwołuje do Radzyna zebranie wszystkich Zarządów Ognisk Naucz. w powiecie, które odbędzie się dn. 9 stycznia 1927 r. o godz. 10¹/₂ w sali Szkolnej (w pałacu) dla omówienia sprawy wyboru delegatów i wielu innych spraw organizacyjnych.

Musimy dopilnować swoich spraw.

Cz. Górski.

Z Radzyna.

Zjazd rolników.

Prawie 100% ludności, zamieszkującej powiat radzyński pracuje na roli. Większość gospodarstw — to przeważnie drobni rolnicy, pracujący na własnych kilku lub kilkunastu morgowych gospodarstwach. Wiele pracy, pomysłowości i zapobiegliwości musi włożyć drobny rolnik w swoje gospodarstwo, aby mógł wyżywić swoją rodzinę i zapłacić podatki, tembardziej, że sposób gospodarowania jest jeszcze dość pierwotny i gospodarstwa drobne cierpią na wiele niedomagań. W dziedzinie drobnego rolnictwa w naszym powiecie mamy wiele do zrobienia. Komasacja gruntów, likwidacja serwitutów, meljoracja, oświata rolnicza, podniesienie hodowli, mleczarstwo, ogrodnictwo — oto cały szereg zagadnień, które muszą być rozwiązane w najbliższej przyszłości przy współudziale rządu, samorządów i ogółu rolników. Historia pracy około podniesienia rolnictwa w naszym powiecie nie jest ciekawa. Po odzyskaniu niepodległości tu i ówdzie, po wsiach zaczęły powstawać Kółka Roln. Sejmik Powiatowy utrzymywał jakiś czas instruktora rolnego. W roku 1922 wskutek rozłamów w Centralnym Towarzystwie Rolniczym i powstaniu nowej organizacji drobnych rolników, Centralnego Związku Kółek Rolniczych przyszły pracować na wieś obie organizacje. Nietylko przyniosły z sobą pracę, ale i walki, obie też organizacje zwróciły się do Sejmiku o zapomogi dla swej działalności. Wydział powiatowy nie mógł zdecydować się na udzielenie subsydjum ani jednej, ani drugiej organizacji, a nawet cofnął kredyty na utrzymanie instruktora. Od tego czasu rozpoczęła praca zaczyna upadać, nikt się naprawdę nie zajmuje rolnictwem, na wsi, wśród rolników znowu zrobiło się cicho i głucho. Dobrze też się stało, że Zw. Wojew. Kół. Roln. przy pomocy miejscowych instytucji spółdzielczo-rolniczych oraz kilku miejscowych działaczy społecznych p. p. Korolczuka i Szczotki zorganizowali zjazd rolniczy, który się odbył w dn. 22 listopada b. r. w Radzynie. Na zjazd przybyło około 200 osób z pośród drobnych rolników i większej własności. W prezydium zasiedli: p. p. Żarski jako przewodniczący, poseł Kowalcuk, Korolczuk, Szczotka i inni. Powitał zjazd w serdecznych słowach p. starosta Wazowski, podkreślając, że on sam i Wydział Powiatowy mają zrozumienie dla drobnego

rolnika i że dołoży wszelkich starań, aby przyjąć z pomocą organizacjom rolniczym, które rozpoczną pracę na terenie tutejszego powiatu. Następnie p. Pajdowski z Lublina wygłosił piękny i rzeczowy odczyt p. t. „Potrzeby gospodarcze rolnictwa”. Po odczycie przemawiał poseł Kowalczuk, który mówił między innymi, że wszystkie rządy dotychczasowe w Polsce zamała poświęcały uwagi rolnictwu, czego wyrazem jest skromny budżet Ministerstwa Rolnictwa. O znaczeniu hodowli dla drobnego rolnictwa mówił p. R. Bloneu, poświęcając dużo czasu polskiej czerwonej krowie, której hodowla w drobnych gospodarstwach najlepiej się opłaca.

Po przerwie obiadowej poruszano bardzo ważne zagadnienie, mianowicie: sprawę przeprowadzenia meljoracji w naszym powiecie. Mamy dużo moczarów, bagnistych łąk, nieużytków, które w obecnym stanie nie dają rolnikowi żadnej korzyści, jednakże po osuszeniu zwiększyłyby znacznie dochodowość drobnych gospodarstw. Plany meljoracyjne są już zrobione i znajdują się w Wydz. Pow. w Radzynie; obecnie należy przystąpić do ich wykonania. W tym celu należy zakładać Spółki wodne, które zajmą się to sprawą. Już jedna Spółka Wodna została założona w Zahajkach. Z pomocą przyjdzie Minist. Rolnictwa, udzielając na ten cel długoterminowego kredytu rolnikom. P. poseł Kowalczuk jeszcze mówił o organizacji drobnych gospodarstw. Po wygłoszonych referatach wywiązała się ożywiona wymiana zdań. Poruszono w dyskusji szereg spraw związanych z rolnictwem. Uchwalono też rezolucję, w której zjazd domaga się, aby Wydział Powiatowy poparł finansowo działalność Wojew. Zw. Kółek Roln. w Lublinie na terenie powiatu radzyńskiego.

Od słów należy przejść do czynów. Czynniki samorządowe i czynniki społeczne, a więc Sejmik Powiatowy i Wojew. Zw. Kół. Roln., które na zjeździe wykazały dużo zrozumienia dla spraw rolnictwa i chęci rozpoczęcia działalności — powinny przystąpić conajrychlej do pracy. Czekamy.

a.

Powoli zaczyna się zmieniać.

Z nowym rokiem szkolnym zaczyna się dzieć lepiej i nas w szkolnictwie, dzięki kierownikowi szkoły i nowemu burmistrzowi. Ze skromnych 50-cio groszowych składek miesięcznych od dzieci, zbudowano drogę na koszary, chroniąc w ten sposób dzieci od brnięcia po błocie, przeziębienia, niszczenia obuwia i wielu innych złych tego następstw. Podłogi w klasach i na korytarzach pociągnięto zaprawą pyłochłonną, czem uchroniono dzieci i nauczycielstwo od wchłaniania kurzu, tej głównej przyczyny gruźlicy, pożerającej rok rocznie setki ofiar. Staraniem kierownika szkoły usunięto z klas żelazne piecyki i zamieniono je kaflowe, co zdawało się nigdy nieziszczalnym marzeniem nauczycielstwa. Na korytarzach są też umywalki, ręczniki i mydło, a w klasach spluwaczki co bardzo wpłynęło na higienę dziatwy szkolnej. Za wszystkim pomysłano o przeprowadzeniu swia-

ła na koszary, czem ułatwiono dostanie się do miasta wieżozorem wtenczas, kiedy jest niepogoda i błoto. Jest nawet nadzieja, że Magistrat przystąpi w przyszłym roku do budowy gmachu szkolnego, w czem mu każdy rozumny obywatel polski szczerze życzy odwagi rozpoczęcia, a w zaczętem dziele, powodzenia. Tak się przedstawia stan szkolnictwa w Radzynie. W porównaniu z latami poprzednimi jest to kolosalny krok naprzód. Krok ten jest zasługą kilku ludzi dobrej woli, ludzi trzeźwiej patrzących w przyszłość, rozumiejących najistotniejsze potrzeby społeczeństwa. Zapewne nie jedna rzecz niezbędna w szkolnictwie zostanie przeprowadzona w najbliższym czasie, co pozwoli miastu iść w rzędzie miast, które pod tym względem przodują. W zbożnej pracy szczęść Boże.

Obserwator.

Kilkudniowe kursy rolnicze na terenie pow. radzyńskiego.

W najbliższych tygodniach odbędzie się czął szereg kilkudniowych kursów rolniczych w różnych wsiach pow. radzyńskiego. Między innymi taki kurs odbędzie się po świętach Bożego Narodzenia i w Międzyrzeczu. Program kursu uwzględni: uprawę roli, hodowlę zwierząt domowych, mleczarstwo, spółdzielczość, ogrodnictwo, warzywnictwo i t. d. Kurs ma na celu dać drobnym rolnikom niezbędny zasób wiadomości, potrzebnych przy prowadzeniu własnego gospodarstwa. Wykłady będą prelegenci z Lublina i Warszawy. Kierownictwo i organizacja kursów spoczywa w wytrawnych i fachowych rękach p. Pajdowskiego, kierownika Wojew. Zw. Kół. Roln. w Lublinie. Subsydjować będzie Wydział Powiatowy w Radzynie. Na kursie rolniczym w Międzyrzeczu, Radzynie i innych wsiach nie powinno zabraknąć żadnego rolnika. Szczególniej młodzi rolnicy i członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej powinni przybyć gremjalnie. W dzisiejszych warunkach dobrym i wzorowym rolnikiem może być tylko rolnik oświecony. Oświata rolnicza przyczyni się niewątpliwie do podniesienia drobnych gospodarstw a przez to samo podniesie dobrobyt wsi polskiej. Niejeden gospodarz chciałby uprawiać racjonalniej swoją rolę, niejeden pragnąłby założyć ogród owocowy, a niejeden mieć swoją pasiekę i często nie wie jak do tego się wziąć, brak mu najniezbędniejszych wiadomości w tych sprawach. Niechże długo nie myśli i nie zastanawia się, lecz postanowi wziąć udział w kursie rolniczym a o tem wszystkim się dowie, jak ma się zabrać do pracy.

O terminie i miejscu kursów ukażą się po gminach i wsiach ogłoszenia, jak również napiszemy o tem w styczniowym numerze „Głosu Międz.”.

Głosy wsi.

Z gm. Żerocin. Chciałbym i ja napisać parę słów co się dzieje u nas w gminie. Przed kilkoma miesiącami odbyły się w naszej gminie nowe wybory do Rady gminnej. Poprzednia Rada sama zrzekła się swych mandatów. Do nowej zostali przez ogół gminniaków wybrani wszyscy nowi ludzie, którzy dotychczas nie mieli styczności z pracą Rad gminnych. Szkoda bardzo i to się odbije w najbliższej przyszłości na działalności nowej Rady, że nie wszedł do niej ani jeden z poprzednich radnych. Byliby wnieśli z sobą kilkuletnie doświadczenie i znajomość pracy w różnych dziedzinach, jaka jest powierzona samorządowi gminnemu.

Kilka posiedzeń odbytych przez nową Radę wskazuje, że nie zawsze ona rozumie znaczenie wielu spraw, jak również nie umie sobie radzić w pewnych zagadnieniach. Według nowej ustawy wszystkie drogi na terenie gminy poprawia gmina. Ona uchwała i ściągą podatki na ten cel oraz prowadzi całą pracę.

Tymczasem nowa Rada na jednym z posiedzeń uchwaliła sprawę reperacji dróg w gminie przekazać Wydziałowi Powiatowemu w Radzynie. Czyż Wydział taniej i lepiej to zrobi wierzyć w to nie można. Przypuszczać można, że będzie napewno kosztowało drożej gminniaków. A może radni przelekli się swych wyborców? Nie trzeba oglądać się na cudzą robotę — trzeba samemu przystąpić do pracy. Należy też wspomnieć, że w Radzie gminnej jest kilka jednostek, które widocznie nie rozumiejąc paraliżują wszelkie poczynania twórcze Rady.

Nic dziwnego, że ludzie chcący pracować dla społeczeństwa i rozumiejący zadanie Rady gminnej zniechęcają się, widząc, że inni stawiają im przeszkodę.

z.

Z Żabc. Młodzież tutejsza, zgrupowana w Koło Młodzieży zabiera się z ochotą do pracy. Od dłuższego czasu przygotowują dwie sztuki, które będą odegrane w święta Bożego Narodzenia.

Jedna sztuka nosi tytuł: „Podejrzana osoba“, druga: „Poseł czy kominiarz“. Obie sztuczki są bardzo wesołe i budzą wielkie zainteresowanie na wsi. Spodziewamy się, że ludność tłumnie przybędzie na przedstawienie.

Zarząd Koła w najbliższej przyszłości ma zorganizować zabawę i zaprosić prelektentów, aby wygłosili odczyty.

x.

Z Wysokiego. Istniejące tu Koło Młodzieży, śmiało rzec można należy do rzędu tych placówek kulturalno-oświatowych, które ani na chwilę nie ustają w pracy. Działalność ta nie ogranicza się do samych zebrań młodzieży. Przygotowują się Jasełka, które będą odegrane w czasie świąt, ponadto zorganizowany został kurs śpiewu na który uczęszcza z górą 30 słuchaczy.

Na tem nie koniec działalności. Utworzono straż ogniową, do której wstąpiłi wszyscy członkowie Koła. W skład zarządu weszli:

Karol Litwiniuk
Władysław Oksiejuk
Jan Giersz
Józef Wasiluk
Włodzimierz Furman
Stanisław Jaroszuk
Wiktor Kuliczuk
Jan Demianiuk
Leon Zacharuk
Kazimierz Dzik

Straż rozpocznie swoją działalność po załatwieniu związanych z jej utworzeniem formalności.

Z Tłuścica. W drugiej połowie listopada urządziła młodzież tutejsza zebranie celem zorganizowania Koła Młodzieży Wiejskiej. Na zebranie te przybyli p. Czesław Górski i p. Ochnio Zygmunta nauczyciele szkoły powszechnej w Międzyrzecu. P. Górski wygłosił przemówienie o celu istnienia takiego Koła, o potrzebie organizowania się młodzieży oraz o wytrwałej pracy członków Koła. Powołany został tymczasowy komitet, który miał się zająć przeprowadzeniem wyborów

członków zarządu. Otóż dnia 27.XI.1926 r. odbyło się znowu zebranie Koła Młodzieży, na którym dokonano wyboru członków Zarządu. Następnie p. Szczepaniakówna tutejsza kierowniczką szkoły odczytała i objaśniła regulamin dla Kół Młodzieży Wiejskiej.

Liczba członków wynosi narazie 30. Układanie i omówienie programu pracy odbyło się na następnym zebraniu w dniu 8 grudnia.

Mamy nadzieję że młodzież zorganizowana zabierze się teraz rażno do pracy.

Tłuściec, w grudniu 1926 r.

sekretarz Koła
St. Junusiewicz.

Ze sceny.

„Faust“ i „Żydówka“ w Międzyrzeczu.

Dnia 13 i 14 grudnia gościł w murach naszego miasta zespół artystów Opery Warszawskiej. Jest to ten sam zespół, który pod kierunkiem dyr. Wierzbickiego, objechał w r. ub. 108 miast, krzewiąc na prowincji kulturę teatralną. W tegorocznych swych objazdach zespół zawitał również do Międzyrzecza, za co na tem miejscu składamy dyr. Wierzbickiemu gorące podziękowanie.

W sali Szkoły Powszechnej zostały odegrane dwie znane opery: „Faust“ i „Żydówka“ Halevy'ego. Z uznaniem należy podkreślić, że artyści umieli dostosować się do miejscowych, dość niewygodnych, warunków scenicznych (mała scena i t. p.) i dać przedstawienie, stojące na wysokim poziomie. Licznie zebrana publiczność entuzjastycznie przyjęła obie sztuki i grę aktorów.

Pan dyr. Wierzbicki przyobieczał, że w najbliższym czasie przyjedzie do Międzyrzecza z „Halką“.

Czekamy na tak miłych gości.

cg.

* * *

Dnia 12 grudnia b. r. Towarzystwo Miłośn. Sceny i muzyki w sali szkoły powszech. odegrało dwie sztuczki: „Polowanie na męża“ i „Stryj przyjeżdża“.

Obie sztuczki były grane dobrze. Wszyscy prawie artyści stanęli na wysokości zadania. Doskonale grali: pp. Kobyliński, Gruczyński, Ochnio, Furman. Z kobiet najlepiej grała „babcia“. Czas już chyba pomyśleć o wystawieniu poważnej sztuki. Łaskocie najsmaczniejsze po pewnym czasie się znudzi.

Przedstawienie amatorskie uczniów szkoły Handlowej w Międzyrzeczu.

Dnia 21 listopada odbyło się przedstawienie amatorskie urządzone staraniem „Bratniej Pomocy“ uczniów Szkoły Handlowej. Reżyserował p. Gruczyński. Odegrane zostały komedje: „Kalosze“ oraz „Żywy nieboszyk“. Całość wypadła dobrze, jak na uczniów amatorów, szkoda tylko, że społeczeństwo, zbyt słabo popiera poczynania młodzieży szkolnej.

KRONIKA.

Wizytacja Szkoły Powszechnej w Międzyrzeczu odbyła się w dniach 17-go i 18-go grudnia. Przybyli na wizytację naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego p. Juszekowski, wizytator p. Opala, inspektor szkolny pow. bialskiego p. Krupczak, oraz inspektorowie pow. radzyńskiego p. Peszkowski i p. Suda.

Konferencje rodzicielskie. W dniu 12. XII 1926 r. odbyły się w szkole powszechnej konferencje rodziców z nauczycielstwem. Przedmiotem konferencji były sprawy wychowania i postępow dzieci. Wychowanie dzieci w domu musi iść w parze z wychowaniem w szkole.

„Betleem Polskie“ Rydla. Staraniem Zarządu Szkoły powszechnej, w drugim dniu świąt, ukazało się na scenie „Betleem Polskie“, odegrane przez uczniów. Sztuka powyższa niewidziana dotychczas w Międzyrzeczu, opracowana jest bardzo starannie, wystawiona zaś będzie przy nowych dekoracjach scenicznych i pięknych barwnych strojach specjalnie w tym celu uszytych.

Zatem publiczność nasza tropiona nudami w czasie świąt, mieć będzie miłą atrakcję. Spodziewać się należy przepelnienia sali.

**Nieudany półow czyli biednemu zaw-
sze wiatr w oczy.** Poznali się w wojsku i stali się
najszerzej przyjaciółmi. Nic też dziwnego, że
kiedy się rozstawali z sobą po zwolnieniu z wojska,
szereg butelek czystej gasił ogromną żalostkę dwu przy-
jaciół: Arseniego Olikowa z Kobrynia i Kamińskiego
ze Stołpna.

„A jak kiedyś będziesz w moich stronach, zaj-
rzyj do mnie! — prosił Kamiński przyjaciela.

„Jakżebym mógł nie wstąpić? Napewno wsta-
pię! — obiecywał Olikow.

Rozjechali się do domów.

* * *

Po jakimś czasie jechał Olikow pociągiem w
stronę Warszawy. Na jednym z przystanków uderzyła
go nazwa stacji. Znał ją skądś i szukał w myśli,
skąd ją zna. Przypomniał sobie wreszcie, że tu wy-
siadał Kamiński, jadąc na urlop.

Ogarnęła podróżnego niepowstrzymana chęć
zobaczenia przyjaciela. Wsiadł z pociągu. Traf
chciał, że pierwszą spotkaną osobą był Kamiński. U-
cieszyli się obydwoj, wyściskali, ucałowali.

„Pamiętaj, coś przyrzekł mi przy rozstaniu!
Masz wstąpić do mnie! — przypomniał Kamiński.

Nie opierał się Olikow. Zabrał bagaż, wysiadł.
Poszli do Kamińskiego.

* * *

„Tam warto poprobować! Ma gość złotówki za
wieprzka, i dolary ma, i trochę złota się znajdzie.
Warto spróbować, bo zysk będzie duży, a robota nie
tak znów bardzo ciężka! — dowodził rozczulonemu
suta libacją i przyjęciem serdecznym Olikowi teść Ka-
mińskiego, Wiśniewski.

Nie opierał się Olikow. Wziął czapkę, poszedł
ogłędnać miejsce przyszłej pracy.

* * *

„No, jak? — pytał Wiśniewski wracającego z
wyprawy Olikowa? —

„Dobrze poszło! Ale miał gość dolarów, no!
Użyłem mu trochę. Macie tu parę groszy za dobrą
radę! — odparł rozanielony Olikow rzucając na stół
150 zł. — „Zostanie mi jeszcze trochę złotych i te
dolary, bo już nie liczę tej drobnostki w złocie
i srebrze“.

* * *

Dworzec w Międzyrzeczu.

Za pół godzinki odejście pociąg w stronę War-
szawy. Pojedzie nim Olikow, przechadzający się tym-
czasem z nową walizką po peronie i przebiegający
myślą przebieg ubiegłego dnia.

Udało mu się, niema co mówić! Wszyscy spa-
ją jak zabici. Przeszedł, wziął, chwileczka mała i ty-
fory mieć w kieszeni — to dopiero szczęście. I
rowizję dał i rzeczy nakupił i jeszcze ma dolary w
kieszeni. Nagle go coś ukłuło pod sercem. Och, poli-
cjant! Po co go tu liho przyniosło. Niema to w mie-
ście dość roboty dla niego, że aż na dworzec przy-
chodzi? — myśli sobie Arseni, „postrzegłszy poli-
cjanta, wychodzącego na peron. — „Ciągłe się czyta o

redukcjach w policji i jakoś tego ubytku nie widać!
Powinniby jego Arseniego, puścić do rządów, on za-
raz zrobiłby porządek: zredukowałby połowę policjan-
tów.

Ale, ale, co ten policjant się tak ciekawie roz-
gląda po peronie, jakby kogo szukał. A może on coś
wie o kradzieży dolarów i szuka sprawcy?“

Wzdryg:ął się Arseni, mimowoli złapał za kie-
szeń z dolarami i gorączkowo zaczął chodzić po pe-
ronie.

„Jeszcze piętnaście minut i już będzie miał spo-
kój. Żeby tylko ten pociąg przyjechał! — tęsknie
myśli Olikow, patrząc z pod oka na policjanta, któ-
ry jak na złość ciągle zachodzi to z tej, to z owej
strony i przygląda się Arseniemu.

„Jeszcze dziesięć, jeszcze pięć minut! Jeszcze..

* * *

— „Pozwoli pan legitymację! „

„Wpadłem! — myśli Arseni — Przepadły
dolary, szkoda było trudu!“

I wpadł.

* * *

„Gdzieś podział resztę: dwieście trzydzieści
złotych?“ — pytał za godzinę Olikowa komendant po-
sterunku w Międzyrzeczu.

(„Skąd on, jucha, wie, że tyle tam było?“ —
myśli Arseni. — „Czarodziej jaki, czy co?“).

„Oj powiem, wszystko powiem, panie kome-
dancie. Ja nie wziętem. To oni mnie skusili“.

I powiedział, jak było.

Epilog?

Za kradzież sumy 400 zł. w gotówce, 50 rubli
srebrnych, 10 rubli złotych i 5000 rubli papierowych,
dokonaną w dniu 15 listopada b. r. na szkodę Jana
Liszrowskiego ze Stołpna, skazany został Arseni Olikow,
mieszkaniec Kobrynia, na rok aresztu. Współoskar-
żeni: Wiśniewski i Kamiński uwolnieni dla braku do-
wodów.

Będzie więc Arseni rozmyślał, jak to był bliski
szczęścia, jak to już je łapał za ogonek i jak ono mu
uciekło zostawiając w jego ręku... figę. Bo to i tamte
pieniądze mu odebrali, i rzeczy kupione przezeń ży-
dom zwrócili a ci musieli oddać pieniądze, które
z rozjaśnionem okiem zgarnął wkrótce do swej kabzy
pan Liszkowski, wielbiąc spryt międzyrzeckiej policji.
Jedna została tylko biednemu Arseniemu pociecha, że
te, tak szczęśliwie uzyskane a nieszczęśliwie utracone
prezeń dolary, z których tak bardzo się cieszył, nie
były dolarami a zwykłymi rublami papierowemi Ki-
eńskiego.

* * *

A kto natem i co zyskał?

Policja pochwałę, p. Liszkowski zwrócone mu
pieniądze i ktoś jeszcze sto pięćdziesiąt złotych.

Kto?

Niewiadamo. Wiśniewski i Kamiński się wyparli
a pieniędzy jak nie było, tak niema.

Kłopoty pana komendanta.

„Komu zabraliście te rzeczy?“

„Czy my wiemy? My nietutejsze. My bezrobot-
ne. Idziemy szukać chleba. Ot, wisiąco, tośmy i wzięli“.

I pan komendant miał kłopot. Miał dwóch złodziei, miał ukradzione rzeczy, a nie mógł znaleźć ich właściciela.

Ale i ten się znalazł. Na trzeci dzień po tym dialogu p. Petruczenkowa z Podłącznej poznała w kra-
dzionych rzeczach swoją własność.

Żas Henryk Dziewulski i Grzegorz Kiełczykowski, amatorzy cudzej własności, obaj bezrobotni z Siedlec, powędrowali na trzy miesiące do kozy.

Teraz oni mają kłopot

Tydzień Lotniczy w Międzyrzeczu. Podobnie jak w całej Polsce i w Międzyrzeczu został zorganizowany Komitet Tygodnia Lotniczego, mający na celu przysporzenie choć maleńkiej cegiełki dla rozwoju naszego lotnictwa. Zainicjowano kilka imprez dochodowych a mianowicie: zbiórkę uliczną, koncert i listę imienną. Dzięki pracy kilku jednostek, bo niestety w tego rodzaju przedsięwzięciach tylko jednostki u nas pracują, osiągnięto wynik wcale pomyślny. Wprawdzie dochód tegoroczny był mniejszy niż w roku ubiegłym bo wynosił ogółem zł. 609,52 netto, zważywszy jednak ciężki kryzys gospodarczy jaki przeżywa obecnie cała Polska a z nią i Międzyrzec, musimy przyznać, że społeczeństwo m. Międzyrzecza zrozumiało i spełniło swój obowiązek. Z przykrością trzeba stwierdzić fakt, że ludność okolicznych wiosek nieświadomiona o znaczeniu tej nowoczesnej gałęzi obrony narodowej, odnosi się do zbiórki ulicznej, bo tylko tu mogła na ten cel coś ofiarować, biernie.

Na rzecz budowy pomnika ofiarom mordu niemieckiego w Międzyrzeczu, na ręce skarbnika wpływły dotychczas następujące sumy:

Od Magistratu m. Międzyrzecza subdydjum na 1926 r. przyznane przez Radę Miejską	Zł. 500 —
Z przedstawienia urzędzonego w dniu 14/XI b. r. przez miejscowe Towarzystwo Miłośników Sztuki i Muzyki (netto)	Zł. 177.50
Kwsta w Międzyrzeczu w d. 6/XII 1926 roku	Zł. 60.19
Od przedstawiciela fabryki Metalmebel w Sosnowcu	Zł. 10.—
P. A. Zdaniuk	Zł. 1.50
„ W. Wierzchowski	Zł. 4.—
Zebrałe przez p. Inż. J. Radziewanowskiego w Radzynie	Zł. 43.60
Zebrałe przez nauczycieli szkoły powszechnej — oddz. VI C.	Zł. 5.—
i oddz V A	Zł. 5.—
Razem	Zł. 806.79

Hufiec szkolny w Międzyrzeczu. Dnia 10 grudnia b. r. zostały zorganizowane w tutejszem gimn. zyd., szkole Handlowej i świeżo otwartem gimnazjum miejskiem hufce szkolne, mające na celu wyszkolenie młodzieży w kierunku wojskowym. Ogólna liczba należących do hufca wynosi w gimnazjum zyd. 24 z wyłączeniem klasy VIII-ej, a w szkole Handlowej i gimnazjum miejskiem 32. Instruktorem jest sierżant 22 p. p. Okrzejski. Narazie początkowe ćwiczenia i wykłady teoretyczne odbywają się po większej części w klasach a są przygotowaniem do ćwiczeń polowych na wiosnę.

Dnia 16 b. m. odwiedził obydwie hufce major

22 p. p. Suchanek. Po serdecznem przemówieniu p. Suchanek, przemawiał dyrektorowie zakładów p. p. Herman i Strycharzewski a następnie odbyła się defilada, która jak na świeżych, początkujących żołnierzy wypadła zupełnie zadowalniająco.

Mandaty karne. Komendant tutejszego posterunku p. państw., p. Żandarmski i st. posterunkowy, p. Jaszczuk, zostali upoważnieni przez starostwo w Radzynie do nakładania doraźnych kar administracyjnych za zaśmiecanie chodników, jezdní, ogrodów i skwerów publicznych przez rzucanie szkła, skorup, odpadków jarzyn i owoców, za wylewanie z okien i balkonów i wyrzucanie odpadków i śmieci, za zaśmiecanie klatek schodowych i wystawianie w nich kubłów i naczyń z nieczystościami, za zanieczyszczenie wydziałinami ulic, placów, ogrodów publicznych i podwórz, za niezamiatanie ulic i podwórz we właściwym czasie, za jazdę lewą stroną ulicy lub szosy oraz za pozostawianie koni bez dozoru na ulicy.

Hazardowe gry na jarmarkach. Niebieszczycacy” z Warszawy zjawiają się coraz częściej na prowincji i nabierają naiwnych na niedozwolone gry hazardowe. Gry te polegają na tem, że „przedsiębiorca” pokazuje grającemu trzy blaszki, z których jedna ma znak „A”. Guy grający odnajduje ją wśród owych trzech, wygrywa, inaczej przegrywa. Inna odmiana: Grający ma odnaleźć, poł którym z trzech napaistków znajduje się ziarnko pieprzu.

W dniu 18 listopada policja przytrzymała Sarneckiego Eugenjusza z Warszawy i czterech innych na uprawianiu gier hazardowych. Po spisaniu protokołu odpowiedział ich jeden z policjantów na dworzec i przypilnował, aby wrócili z powrotem do stolicy.

Rozgoryczeni na nasze miasto i naszą policję odjechali, zaklinając się na stacji, że nie pokażą się więcej w takiej zapadłej dziurze, jak Międzyrzec i obiecując, że dowie się Warszawa, jak to prowincja odtrąca dobrodziejstwa kultury, któremi ją chcieli szanowni Warszawiaczy obdarzyć.

WYPADKI.

Pożar w Międzyrzeczu czyli niewdzięczność ludzka. W dn. 11 b. m. o godz. 8 wieczorem wybuchł pożar w domu hr. Potockich. Od zbyt silnie ogrzanych piecyków w pokoiku na poddaszu zajęły się troycin, od nich ściana. Spaliła się weranda i częściowo dach domu.

W pół godziny po sygnałach alarmowych gorzelni zjawila się na miejscu pożaru straż pożarna ochotnicza, miejska. Przy gaszeniu pożaru spisała się dzielnie.

Straty duże; spaliła się cała prawie garderoba hr. Potockiego i część wyprawy hrabiny, dalej bielizna i część rzeczy służby. Sporo strat — to następstwo wynoszenia rzeczy z zagrożonych miejsc.

Przy wynoszeniu pomagała dzielnie ludność międzyrzeczka. Większość czyniła to bezinteresownie, część zaś wypłacała sobie zaraz wynagrodzenie za pomoc ewentualnie za dobre chęci. Wypłata nastąpiła dla braku gotówki w naturaljach: futrach, filizankach, konfiturach, cukrze i t. p.

Nie chciała, czy nie mogła zrozumieć tego swobodnego rodzaju wypłaty miejscowa policja, która zja-

wiwszy się wkrótce po wybuchu pożaru na miejscu, obsadziła wyjścia z zabudowań i administracji i nie szanując swobód obywatelskich, wszystkich rewidowała.

W wyniku zaś tych rewizyj znaleźli się za kratkami: Gmur Józef, lat 42, za kradzież wilczej skóry, Dziewulski Władysław, lat 30, za wypożyczenie sobie kilku uratowanych filiżaneczek i kieliszka, Golec Władysław i Kałanowski Antoni, obaj po 18 lat, za zabranie sobie na pamiątkę kilku stoików konfitur, których część skonsumowali na miejscu, wyprawiając sobie luksusową ucztę wśród ścian płonącego domu, wreszcie Bolesta Waelaw, lat 12 (!!!) za wycięcie kieszki z jednego z ratowanych palt i ukrycie w niej cukru. I ratuj tu, człowiecze, cudze rzeczy! Nietylko, że ci nie zapłacą, ale jeszcze, jeśli sam sobie wypłacisz wynagrodzenie, zamykają cię do kozy.

Oj, ludzie, ludzie, niewdzięcznicy!

Dieciobójstwo. Pracujący przy czyszczeniu dołu kloacznego w posesji Stecińskiego przy ul. Piłsudskiego 51, znaleźli zwłoki noworodka. Dochodzenie wykazało, że porzuciła je służąca, Marjanna Bzdziuch. Śledztwo w toku.

Kradzież. Anna Koszara z Krzeska skradła w czasie jarmarku z grzędy szewcowi parę bucików. Siedzi w kozie.

I jeszcze kradzież. Zurych Ekhajzer z Łukowa przyjechał na występy złodziejskie do Międzyrzecza. W czasie jarmarku wyciągnął z kieszeni włościaninowi z Drelowa 33 zł. Przypadany przez policję pojechał do Białej, gdzie osądzi go, jako recydywistę, sąd okręgowy.

Za 33 zł. dostanie pewno z 380 dni.

Odpowiedź p. A. Zaniewiczowi z Żabc.

Połączenie szkoły w Żabcach ze szkołą w Tłuścu, mojem zdaniem nie jest „krzywdą” — jak to się wyraża p. Zaniewicz.

Zaznacza ten pan wyraźnie, że odległość z Żabc do Tłuśca wynosi 2 km. Ja uczę w Misiach, które od trzech lat są kolonją. Czy mieszkańcy Żabc myślą, że odległość krańcowych domów kolonji wynosi mniej jak 2 kilometry. Odległość ta wynosi 3 klm. bite. Droga z Żabc do Tłuśca — to szosa — droga równa i pewna, drogą, którą w zimie torują liczne furmanki. Zaś ta droga, którą uczęszczają dzieci w Misiach — to ścieżki (idą na przelaj, byle przedziej) przecięte rowami, które w zimie są zasypane śniegiem i zanim ścieżka zostanie utorowaną — dzieci zapadają po pas w śnieg. Co zaś do błota — to Misie, stara wieś, mogłaby zająć pierwsze miejsce w konkursie.

Więc komu lepiej? A jednak u nas nie narzekają. Inna jest sprawa ze zmianą dzieci. Dzieci przychodzą wcześniej, muszą czekać w sieniach — przeziębają się — chorują, ale to jest i u Was i u nas i wszędzie gdzie są zmiany, i wtedy dopiero to zniknie gdy pobudujemy szkoły.

Szkoła zbudowana w Żabcach nie usunęłaby tego zła, gdyż musiałyby to być jednoklasówka — pracowałyby tam jeden nauczyciel, musiałyby uczyć też na zmianę, więc dzieci dalej czekałyby pod szkołą. I w szkole tej uczyłyby się dzieci po dwa oddziały razem więc przypadłoby dla IV oddz. 1½ godz., dla III 1½ godz. razem trzy godziny się uczą. Dla II oddz. 1 godz., dla I oddz. też jedna, razem uczą się 2 godziny.

Czy wielką korzyść wynoszą dzieci z tak krótkiej nauki, czy te dzieci nie byłyby skrzywdzone? W Tłuścu uczą się dzieci w jednym oddz. 2 — 3 godz. i to nie jest wiele ale już lepiej. Proszę zrozumieć, że dzieci, to nie dojrzały rozumem ludzie — że nim nauczyciel wydobędzie słowo zwłaszcza od tych malutkich, które z bojaźnią większą aniżeli nieśmiałością podnoszą oczy na „panią” czy „pana” upływa dobra chwila. Ono się boi, bo mama mówili, że ci tam urwisie dobrze uszu nakręca. Więc czy na naukę z tymi dziećmi wystarczy godzina?

Więc nie powinniście Rodzice tak bardzo narzekać na swoją krzywdę, bo w istocie jej niema. Przy połączeniu szkół nikt nie myślał o tem ażeby „biednych chłopów” gnębić, myśleli o ich korzyści.

Podaję tu jeden obraz, celem dodania otuchy.

Na wakacjach byłam w okolicach górskich, w tych Karpatach, gdzie niejedem Podlasiąnin, rzucony falą wojny, podziwiał te groźne skały. Mieszkałam we wsi, która ciągnęła się wzdłuż drogi przez 7 km. Wieś duża — licząca 5 tys. mieszkańców. Kościół — szkoła i szpital — budynki potrzebne dla wszystkich były położone na jakie 1½ do 2 km. z jednego końca więc z drugiego końca wsi dzieci musiały chodzić po 5 km., a z powrotem 5 km. to razem 10 km. dziennie. Odległość ta zdziwiła mię. Pytam się dziewczynki z II oddz. — „a jak w zimie” „chodzimy proszę pani co dnia” — „mamusia i tatuś też tam chodzili się uczyć” — a w zimie pytam jeszcze, wiedząc i znając

zasy górskie „wożą nas a w najgorsze zawieje nie idziemy do szkoły“.

A zasy i zawieje, to nie nasze, chcąc dostać się do stodołki kopią w śniegu korytarze, ściana zaś takiego korytarza od 2—3 m. wysokości. I nikt nie narzeka.

A przecież gospodarstwo w górach, to nie pszeniczne zagony w Żabcach — jęczmień, owies i trochę żyta — nie przelewa się im bogactwo. Rozumieją jednak, że gromada to siła.

Szkołę mają śliczną, murowaną — siedmioklasówkę. Dzieci uczą się po 4—5 godzin. Młodzież zorganizowana w Kole Młodz. Straż ogniowa ma w 3 miejscach wsi swoje strażackie.

I dużo, na szczęście, jest takich wsi w Polsce!

A czy po przyłączeniu dzieci w jedną szkołę, o złączeniu Młodzieży w jedno Koło, a gospodarzy w Koło Rolnicze nie można marzyć w Żabcach?

Wiem, że Rodzice martwią się o swoje skarby, ale nie jest w Żabcach najgorzej Panie Zaniewicz.

Nauczycielka z Miś.

Popierajcie fundusz „Domu Pracy Instruktorów Oświatowych“!

Zbliża się Nowy Rok. W poprzedzającym go okresie wzrasta zazwyczaj ofiarność naszego ogółu na cele społeczne. Przeświadczeni, że sprawa podniesienia oświaty, wyćpienia ciemnoty — związana z lepszym jutrem naszego kraju — jest dziś sprawą najważniejszą w odrodzonej Polsce — ośmielamy się zwrócić do ogółu o poparcie materialne funduszu budowy w stolicy Domu Pracy Instruktorów Oświatowych! Dom ten, którego kosztorys opiewa na 3.000.000 złp. powstanie staraniem instytucji naszej p. n. „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej“, będącej zrzeszeniem 17-tu tegoż rodzaju instytucyj jak: Zrzeszenie Samorządów Powiatowych, Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Polskie T-wo Krajoznawcze, Związek Bibliotekarzy Polskich, Centralny Związek Kótek Rolniczych, Centralny Związek Mło-

dzieży Wiejskiej, Związek Teatrów Ludowych, Wydział Oświatowy Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, Polskie T-wo Emigracyjne, Wydział Oświaty Pozaszkolnej Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych, Wydział Propagandy przy „Spolem“, T-wo Bibliotek Powszechnych, Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, T-wo „Światlica“, Wolna Wszechnica Polska i Koło Pomoocy Kulturalnej dla Młodzieży Pracującej m. st. Warszawy.

Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej cieszy się protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, oraz wielu wysoko postawionych osobistości.

W r. 1925 Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej otrzymał od rządu, plac o powierzchni 16.000 łokci kw. w Warszawie pod budowę powyższego Domu Pracy Instruktorskiej, według planu inż. Choynowskiego. W Domu tym znajdują pomieszczenie: biura instytucyj zrzeszonych, wzorowe biblioteki, uczelnie dla młodocianych i dorosłych, świetlice, schroniska wycieczkowe, bursy, czytelnie etc.

W łączności z budową Domu, któryby stał się chlubą nowej, odrodzonej Polski, instytucja nasza rozwija obecnie intensywną akcję, mając na celu pozyskanie środków na budowę Domu. W tym celu zwraca się do wszystkich osób, świadomych ważności sprawy podniesienia kultury mas i wyćpienia ciemnoty, o poparcie finansowe instytucji!

Członkami rzeczywistymi mogą być instytucje kulturalno-oświatowe.

Członkami popierającymi — instytucje opłacające składkę roczną najmniej **25 złp.** oraz osoby opłacające **3 złp.** rocznie.

Członkami dożywotnimi — opłacający jednorazowo **60 złp.**

Rachunek P. K. O.: 50.50.

Popierajcie Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej!

za Komitet

Wł. Woydyno.

Humor.

Inspektor wizytuje jedną z klas. Nauczycielka każe deklamować dziecku wierszyk. Dziecko deklamuje trochę niewyraźnie.

Inspektor chce naprowadzić dzieci na to, że deklamacje winny być wypowiedzane wyraźnie. Pyta więc: „Dzieci, dlaczego ja nie rozumiem tego wierszyka?“

Na to jeden z uczniów wstaje i mówi:

„Bo pan inspektor się tego wierszyka nie nauczył!“

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Zygmunt Ochnio.**

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Górski.**

Wydawca: **Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. S. P. w Międzyrzecu.**

„Drukarnia Polska“ pod zarządkiem W. Piotrowskiego w Białej Podl., ul. Prosta № 2.

**Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców
w Międzyrzecu Podlaskim**

DLA WYGODY KUPUJĄCYCH

OTWORZYŁO

SKLEP w RYNKU

W NOWOWYBUDOWANYM WŁASNYM BUDYNKU.

POLECAMY DOBOROWEJ JAKOŚCI WSZELKIE ARTYKUŁY
SPOŻYWCZE, KOLONJALNE ORAZ NAFTE, WĘGIEL, KOKS,
WAPNO, CEMENT, GWOŹDZIE i t. p.

Wielki wybór towarów świątecznych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

„DRUKARNIA POLSKA”

pod zarządem W. Piotrowskiego, b. kierownika Drukarni Sejmiku w Łukowie

w Białej-Podl., ul. Prosta № 2.

zaopatrzona w najnowsze maszyny drukarskie i introligatorskie
oraz nowe kroje czcionek wykonuje wszelkie prace w zakresie
drukarstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmujemy z najodleglejszych miast i wysyłamy
pocztą najdalej w ciągu tygodnia.

Na żądanie wyczerpujące kosztorysy.

Ceny konkurencyjne. Wykonanie staranne.

Prosimy przekonać się.